



**Gazetka szkolna
II LO z BJN
im. Bronisława
Taraszkiewicza
w Bielsku Podlaskim**

wrzesień — październik 2010 Cena: 2 zł



W TYM NUMERZE:

VII Zjazd Absolwentów

Str. 7

Wspomnienia z EYP

Str. 11

Ach, ten human...

Str. 22

Budziku, stój!

Str. 24



Spis treści	Aktualności
<p>1. Aktualności Co w nauce piszczy? str. 3 Przed wszystkim dobra zabawa..... str. 5 VII Zjazd Absolwentów str. 7 Wspomnienia z EYP str. 11 Niecodzienne przedstawienie..... str. 13</p> <p>2. Pisać każdy może..... str. 17</p> <p>3. Przeczytaj, zobacz, posłuchaj Iron Maiden - The Final Frontier str. 18 Pink Floyd - The Wall, czyli głową muru nie przebijesz..... str. 18 Demony przeszłości str. 19 W niebie, w piekle str. 20</p> <p>4. W naszych oczach Nowa szkoła, nowa klasa str. 21 Ach, ten human str. 22 Półmetkowy zawrót głowy..... str. 23 O ludziach, kompleksach i pieczarkach... str. 24 Budziku, stój! str. 24</p> <p>6. Humor Teksty nauczycieli i uczniów str. 25</p>	<ul style="list-style-type: none">• Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 2010/2011 - 01.09.2010• Wycieczka integracyjna klas pierwszych do Topiła - 17.09.2010• Ślubowanie klas pierwszych—19.09.2010• VII Zjazd Absolwentów II LO z BJNI m. Bronisława Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim - 24-26.09.2010• Sesja selekcyjna EYP Poland w Krakowie. Naszą szkołę reprezentowali: Tomasz Lewczuk (IIIB), Arkadiusz Waszkiewicz (IIIC), Arkadiusz Bożko (IID), Grzegorz Krasowski (IID). Opiekun Krystyna Maria Boroń - 23-26.09.2010• Konferencja naukowa pt. „Prawa dziecka należącego do mniejszości narodowych w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Białymstoku. Z naszej szkoły wzięły w niej udział trzy osoby. Opiekunem był prof. Włodzimierz Wawulski - 28.09.2010• Święto Edukacji Narodowej - 13.10.2010• XXXIII edycja Konkursu Krasomówczego. Naszą szkołę reprezentowali: Anna Sielewonowicz (IB) i Mateusz Jurczuk (IC) - 18.10.2010• Program Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci - Tomasz Lewczuk (IIIB) został przyjęty do grona uczestników programu pomocy wybitnie zdolnym w roku szkolnym 2010/11 - 20.10.2010
<p style="text-align: center;">Zespół redakcyjny</p> <p>Katarzyna Ignatiuk – <i>opiekun</i> Paweł Turkowicz – <i>redaktor naczelny</i> Katarzyna Bujniuk- <i>z-ca redaktora</i> Paweł Bazyluk – <i>redaktor techniczny</i></p> <p>Mateusz Bagrowski Marta Bałło Aleksandra Gawryluk Aleksandra Ignatiuk Paweł Jakończuk Magdalena Jakuc Mateusz Jurczuk Marlena Leoniuk Agnieszka Repnik Adrian Roszczenko Diana Siebiesiewicz Anna Sielewonowicz Dominika Tworkowska Agata Wasilewska</p>	<p style="text-align: center;">Gazetka Szkolna „LAWA” II Liceum Ogólnokształcące z Białoruskim Językiem Nauczania im. Bronisława Taraszkiewicza ul. Kopernika 4 17-100 Bielsk Podlaski tel. 085 730 66 90 e-mail: szkola@lozbnj.pdt.pl</p>

Aktualności

Aktualności

- Turniej wiedzy z okazji XXX-lecia NSZZ Solidarność. Uczniowie naszej szkoły: **Arkadiusz Waszkiewicz** i **Paweł Ostapczuk** (IIIC) zajęli I miejsce. Organizatorem imprezy był NSZZ „Solidarność” oddział w Bielsku Podlaskim. Opiekun: **Ewa Ostapkowicz** - 20.10.2010
- Wyjazd do Opery i Filharmonii Podlaskiej na koncert „Jazz w filharmonii” - 21.10.2010
- Jesień Bardów 2010 - 22-23.10.2010
- X Targi Edukacyjne. Naszą szkołę odwiedzili przedstawiciele Politechniki Białostockiej, Wyższej Szkoły Administracji Publicznej im. Stanisława Staszica w Białymstoku, Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej, Akademii Leona Koźmińskiego i Państwowej Szkoły Wyższej im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej - 26.10.2010
- **M i s t r z o s t w a P o w i a t u** Szkół Ponadgimnazjalnych w szachach. Chłopcy w składzie: **Tomasz Lewczuk** (IIIB), **Michał Wawrzeniuk** (IID), **Piotr Stadnicki** (IIB), **Daniel Pietryszyk** (IID) zostali Mistrzami Powiatu, a dziewczęta w składzie: **Emilia Bazyluk** (IIIA), **Justyna Wawrzeniuk** (IIIC), **Joanna Jakimiuk** (IIID), **Aleksandra Ławrynowicz** (IID) zostały Wicemistrzyniami. Opiekun: **Eugeniusz Bedeniczuk** -27.10.2010

Wstępniak

Cześć! Wakacje, jak zwykle za krótkie, skończyły się. Lato odeszło, zostawiając nam za oknami jesień. Codziennie zbieramy się w szkole. Dla umilenia lekcji wydajemy „Lawę”.

Po wakacjach sporo zmieniło się w naszej szkole – mamy nowe drzwi wejściowe, szkoła ma nowy pastelowo-żółty kolor. Oczywiście pojawili się nowi uczniowie. Właśnie o klasach pierwszych będzie trochę – wyniki ankiety o tym, jak się odnajdują w nowych warunkach, a także relacja z wyjazdu integracyjnego do Topiła.

A poza tym życie szkoły – fotoreportaż z Dnia Nauczyciela, artykuł o wyjeździe uczniów do Krakowa na sesję parlamentu młodzieży, a także krótka refleksja o prawach czasoprzestrzeni. I oczywiście spora dawka humoru zawarta, jak

zwykle, w cytatach z lekcji.

A co w redakcji? Większość „starej gwardii” odeszła, by uczyć się do matury. Niedobitki walczą o złożenie numeru, a wszystko w formie dobrej zabawy.

W tym roku objąłem odpowiedzialne stanowisko redaktora naczelnego. Mam nadzieję, że sprawdzę się w tej funkcji i „Lawa” będzie trwać. Miłej lektury!

Paweł W. Turkowicz
Redaktor naczelny

Co w nauce piszczy?

Galaktyczna walka z rakiem

Należący do NASA Goddard Space Flight Center w Greenbelt, wspólnie z małą firmą zajmującą się opracowywaniem oprogramowania medycznego Bartron Medical Imaging, Inc., z Connecticut w USA opracowały system medyczny MED-SEG.

To oprogramowanie, stworzone przez NASA dla obrazowania powierzchni Ziemi i korekcji obrazu graficznego satelitów, zostało włączone do nowego urządzenia obrazowania medycznego, które wspomaga badania ambulatoryjne obejmujące mammografię, ultrasonografię i inne badania obrazowania medycznego. System MED - SEG może być używany także przez radiologów, pobierać obrazy z różnych źródeł, jak m.in. skanery i urządzenia obrazowania medycznego i udostępniać je w sieciach medycznych.

Papier rządzi!

Według dr Tomasza Łojewskiego z UJ najtrwalszym współczesnym nośnikiem informacji, który jest w powszechnym użyciu, jest... papier.

Mówi się, że dane zapisane na CD-ROM-ie wysokiej jakości przetrwają 30 czy nawet 80 lat. W przypadku nośników powszechnego użytku, np. płyt CD za złotówkę, możemy nie być w stanie odczytać zapisanej na nich informacji już po kilku latach.

Jak zaznacza naukowiec, dyski CD i DVD nie zużywają się w czasie odczytu. Degradują w wyniku naturalnych procesów starzenia się materiałów: odwarstwiania się powłok czy odbarwiania się barwników używanych w dyskach nagrywanych.

Co w nauce piszczy?

Dla porównania, przeciętna współcześnie drukowana książka jest w stanie wytrzymać około 300 lat.

I szafa staje się niepotrzebna

Hiszpański projektant Manuel Torres oraz naukowcy z Imperial College w Londynie opracowali technologię tworzenia ubrań w spray'u.

W trakcie prezentacji światu nowej technologii odzieżowej po kilkunastu minutach spryskiwania modelu tajemniczą "farbą", na jego ciele zmaterializowała się koszulka. I wbrew pozorom nie była to malowana imitacja, lecz autentyczny T-shirt.

Przy pomocy pistoletu ciśnieniowego materiał rozprowadza się równomiernie na nagim ciele. W zetknięciu z nim cząsteczki zostają schłodzone i dochodzi do ich wiązania się w mikrowłókna, które łącząc się i tworzą zwarty materiał. Dzięki temu ubrania nie posiadają szwów i są niezwykle wygodne.

Bakteryjna komórka

Jako przedmiot codziennego użytku, z którym coraz trudniej jest nam się rozstać, stanowi doskonały transport dla drobnoustrojów. Trzymamy go blisko ust podczas rozmowy, przekazujemy z rąk do rąk. Często też pożyczamy go innym. Kładziemy go obok siebie na biurku w pracy, na stole przy obiedzie. Tak, chodzi tu o telefon komórkowy.

Na 1 cm kwadratowym telefonu znajduje się około 3,8 tysięcy bakterii, a powierzchnia całego telefonu jest siedliskiem około 650 tysięcy mikrobow. Tym samym, na telefonie komórkowym żyje większa liczba bakterii i wirusów niż na desce klozetowej.

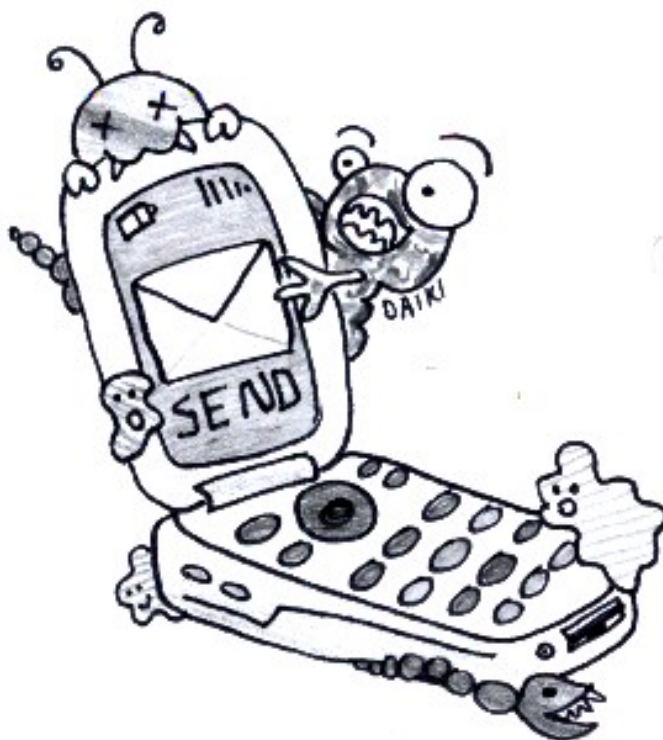
Nie tylko telefon komórkowy jest siedzibą ogromnej ilości bakterii. Do innych sprzętów codziennego użytku, które są siedliskiem mikrobow, należą przede wszystkim: klawiatura, myszka, faks, kserokopiarka. Zważywszy na częstość użytkowania ich w pracy, możemy być pewni, że bombardujemy siebie ogromną ilością bakterii.

Druga Ziemia

Planeta (nazwana Gliese 581 g), którą odnaleźli astronomowie z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Santa Cruz, jest trzy razy cięższa od Ziemi. Jej grawitacja umożliwiałaby ludziom swobodne poruszanie się, prawdopodobnie istnieje tam atmosfera i panują dość ekstremalne, ale umożliwiające istnienie życia, warunki termiczne - średnio od minus 30 do minus 12 stopni Celsjusza. Naukowcy podejrzewają, że występuje tam również woda w stanie ciekłym.

Planeta krąży wokół gwiazdy o nazwie Gliese 581, która jest oddalona od Układu Słonecznego o 20 lat świetlnych. Wokół niej, po niemal kołowych orbitach, krążą też inne planety. Obieg wokół gwiazdy, czyli rok, na nowej planecie trwa 37 ziemskich dni.

Magdalena Jakuc



Przede wszystkim dobra zabawa

Jak to dobrze wybrać się o poranku do lasu, oberwać jakąś gałęzią, potknąć o wystający korzeń pięknego, wiekowego dębu czy też pokłócić się o dostęp do kielbasek i ognia. A jeśli dodamy do tego możliwość bezkarnego ponabijania się z wychowawcy, pofalszowania przy różnym akompaniamencie gitary i stania się klasowym celebrytą, otrzymamy przepis na Zupelny Szal i Odłot.

Mowa oczywiście o kolejnym, tradycyjnym już wyjeździe pierwszoklasistów do Topiła. Tym razem odbył się on w dniu pewnej niechlubnej rocznicy (17 IX), o której chętnie bym się rozpiisał, gdybym miał na nazwisko Wawulski albo przynajmniej Wołoszański.

Mimo wielu obaw uczniów i nauczycieli, pogoda postanowiła być łaskawa, częstując nas sporą dawką słońca, przyprawioną szczyptą wiatru, a także garścią chłodu, co jednak nie dało się nam szczególnie we znaki. O ile wszyscy (niemalże...) przybyli na miejsce zbiórki pozytywnie nastawieni do wyjazdu, o tyle pierwsze narzekania dało się usłyszeć już w chwilę po przyjeździe autokarów. A to pojazd stary i brzydki, a to kierowca nazbyt rozmowny, a to najlepsze miejsca już zakleпали...

Ostatecznie jednak, jako że nie było innego wyjścia, ruszyliśmy. Klasy podzieliły się na dwie grupy - tę, która wręcz promieniowała entuzjazmem i pomysłami, a całą drogę do Topiła spędziła na obmyślaniu tekstów piosenek, choreografii tanecznych itd., oraz tę, dla której jak najszybszy powrót do domu był spełnieniem marzeń.

Po około pół godziny dotarliśmy do Hajnówki, tam przesiedliśmy się do wagoników leśnej kolejki

wąskotorowej. Zdecydowanie najwięcej frajdy z podróży przez puszczańskie knieje miała klasa C, której to trafił się wagon pozbawiony okien, dzięki czemu uczniowie mogli bezpośrednio (niekiedy z narażeniem życia i zdrowia, ale cii...) zapoznawać się z leśną florą oraz kilkoma przyjaznymi komunistami i ich olbrzymim portretem Włodzimierza Lenina.

Nim "ciuchcia" stanęła, minęła niespełna godzina mozolnej, acz odprężającej jazdy. Klasy wraz z wychowawcami i opiekunami udały się w stronę polany, gdzie miało się dokonać przeznaczenie...

Gdy wszyscy zajęli miejsca przy wielkich, drewnianych stołach, a pierwsze emocje opadły, uznano, że rywalizację, w której nagrodą był dzień bez pytania, czas zacząć.

Na pierwszy ogień poszły wokalne i poetyckie talenty pierwszaków. Należy przyznać, że mimo braku czasu na dopracowanie utworu i niezbyt korzystną dla kreatywnego myślenia wczesną porę, wszystkie klasy poradziły sobie z tym

zadaniem doskonale. Zwycięsko z tej konkurencji wyszła klasa D, która przy akompaniamencie gitary wykonała własną wersję piosenki "Makumba" zespołu Big Cyc, czym zaskarbiła sobie uznanie jurorów. Chwilę po tej muzycznej rozgrzewce, nastąpił czas na kolejne konkurencje, czyli: kalambury (wychowawcy mieli okazję popisać się swą erudycją...) i aerobik (...a uczniowie sprawnością fizyczną).

Sprawdzian z wiedzy wszelakiej celująco zdała pani Zofia Korycka, wychowawczyni klasy B,



Aktualności

zaś najbardziej wysportowanymi okazali się uczniowie klasy matematyczno-geograficznej. miejsce zajęli właśnie matematycy i geografowie pod wodzą pani Katarzyny Ignatiuk.

Choć wyjazd miał charakter rywalizacji, to wszyscy bawili się co najmniej dobrze, a jedyną rzeczą, na którą mogli narzekać uczniowie, było zbyt wczesne zakończenie zabawy.



Po wyczerpujących płąsach i wygibasach nadszedł czas odpoczynku. Wszyscy odetchnęli z ulgą i raźnie zabrali się do pieczenia kiełbasek. Co prawda nie dane mi było skosztować tych specjalów, lecz jestem pewien, iż były wyborne. Wystarczyło jedynie spojrzeć na te maślane oczęta i trzęsące się uszy pałaszujących...



Faktem jest też, że nie każdy miał ochotę na czynne integrowanie się ze swymi klasami (przecież nie wszyscy lubią takie imprezy), lecz nikt nikomu nie miał tego za złe, zaś wychowawcy starali się być wyrozumiali, szanując niezależność swych uczniów. I oby zawsze się tak działo.

Królewska Herbata



"- Minęło pół godziny?"

- No chyba minęło...

- Dobrze. Kochani moi, chodźmy!"

Zabraliśmy najpotrzebniejsze rzeczy i z pełnymi, acz nieprzepełnionymi żołądkami, udaliśmy się na drugą, znacznie większą polanę, na której czekały nas jeszcze dwie konkurencje: bieg w "łańcuszku" oraz ciągnięcie liny. Bieg zwyciężyła klasa A, zaś przeciąganie liny zdecydowanie jest konikiem (a nawet wołem) klasy D. Nietrudno się domyślić, iż po ostatecznym podliczeniu punktów pierwsze



VII Zjazd Absolwentów

Choć nie jestem jeszcze absolwentką, bo dopiero rozpoczęłam naukę w liceum, to jednak miałam już przyjemność uczestniczenia w VII Zjeździe Absolwentów II LO z BJN. Z dumą pełniłam funkcję szkolnego fotografa - w pełni świadoma wagi tego ważnego wydarzenia.

Od pierwszego dnia Zjazdu urzekła mnie wypełniająca mury szkoły niezwykła atmosfera życzliwości, gościnności, zarówno ze strony odwiedzających, jak i organizatorów. Już przy rejestracji każdy absolwent szkoły był witany serdecznie i z otwartością. Słowa uznania należą się naszemu gronu pedagogicznemu i komitetowi powitalnemu. Wszyscy goście z ciekawością

zwiedzali sale lekcyjne, korytarze i dzielili się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi wyglądu szkoły. Nie było osoby, która nie zachwyciłaby się zmianami, jakie dokonały się na przestrzeni lat.

Kolejne spotkania: w muzeum, na części oficjalnej, na balu odbywały się również w miłym, radosnym nastroju. W pamięci uczestników Zjazdu ożywały wspomnienia o dawnych pedagogach i o tym, jak w murach liceum rodziły się przyjaźnie, miłości... Towarzyszyły temu rozmowy nasycone pozytywnymi emocjami, a także stwierdzenia, jak wielką rolę odegrała nasza szkoła w życiu każdego absolwenta.

Pełniona przeze mnie funkcja spotkała się z wielką życzliwością i przychylnością ze strony uczestników Zjazdu. Chętnie pozowali do zdjęć, uśmiechając się do swoich dawnych klasowych kolegów. Jestem pewna, że niesamowite chwile spędzone na Zjeździe na długo zapadną uczestnikom w pamięci. Mam nadzieję, że wrócą tu za pięć lat, by dołączyć do swoich wspomnień kolejne niezapomniane przeżycia.

Katarzyna Kolata



Aktualności



Aktualności



Aktualności



Wspomnienia z EYP

Wiosną 2010 roku nasza szkoła otrzymała propozycję wzięcia udziału w VII Selekcyjnej Sesji Europejskiego Parlamentu Młodzieży. Czteroosobowa grupa uczniów podjęła wyzwanie.

By zostać zakwalifikowanym na Sesję, należało napisać krótki esej (rzecz jasna w języku angielskim) na jeden z dwóch podanych tematów (problem terroryzmu lub proces boloński).

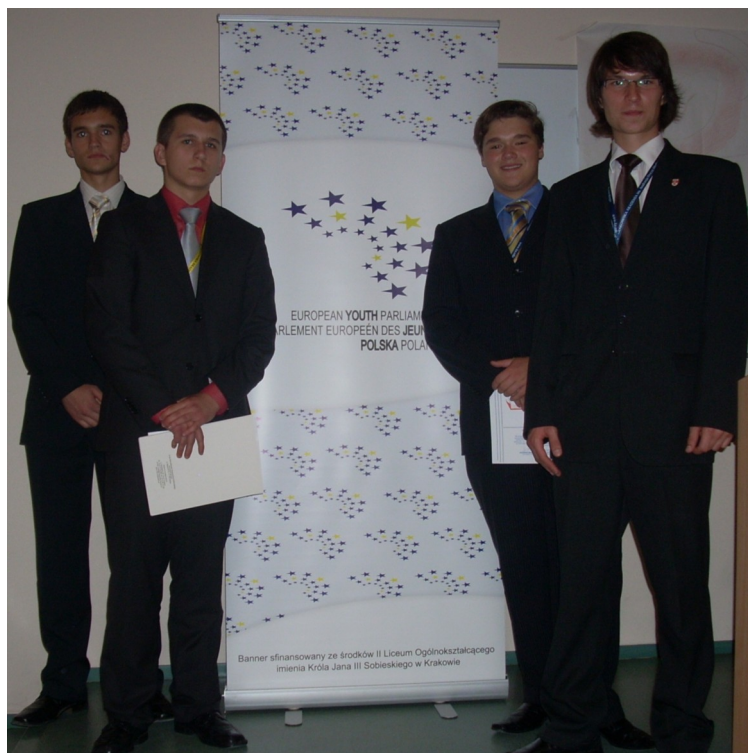
Po krótkim czasie otrzymaliśmy komunikat o zakwalifikowaniu naszej grupy do dalszego etapu. Teraz musieliśmy wybrać tematy, które nas interesują. Na podstawie wyboru kwalifikowano nas do komitetów (o tym trochę później). Następnie naszym obowiązkiem było napisanie notki tematycznej na główne zagadnienie komitetu. Na podstawie r e k r u t a c j i zakwalifikowano nas do następujących komitetów: Grzegorz Krasowski – Komitet Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych (LIBE), Arkadiusz Bożko – Komitet Zatrudnienia i Spraw Socjalnych (EMPL), Tomasz Lewczuk – Komitet Przemysłu, Badań i Energii (ITRE) oraz Ja, czyli Arkadiusz Waszkiewicz – Komitet Spraw Zagranicznych (AFET).

Wrzesień był dla nas okresem intensywnych przygotowań. Musieliśmy podszkolić język, poszerzyć naszą wiedzę. Jeżeli chodzi o pomoc z języka angielskiego, zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie Pani Krystyny Boroń. Pani profesor zajęła się również sprawą transportu i biurokracją. A propos biurokracji, to zapewne, drogi czytelniku, słyszałeś takie powiedzenie „unijna biurokracja”. Ci, którzy używają go w znaczeniu negatywnym, mają sporo racji.

Wielkimi krokami zbliżał się dzień odjazdu,

22. września. Nie bez przeszkód otrzymaliśmy potrzebne nam wsparcie. Szkoła, miasto i powiat hojnie wsparły wyjazd finansowo i wyposażyły nas w materiały promocyjne: albumy o Bielsku i powiecie, czapki, koszulki, długopisy, itp.

Pakowanie, ostatnie dogadywanie się i nadeszła długo oczekiwana środa. Po długiej i nużącej podróży dotarliśmy do celu naszej podróży, Krakowa. Historyczna stolica Polski



przywitała nas gościnnie. Około 19.30 znaleźliśmy się w naszym akademiku. Mimo tego, co się mówi o akademikach, ten był zaskakująco czysty, zadbane i dobrze wyposażony. W pokoju mieliśmy nawet elektroniczne pianino. Cudowny instrument, pięknie się na nim gra, gorzej z umiejętnościami i talentem muzycznym. Padła propozycja – „Idziemy na Wawel” i wyruszyliśmy. Nie słuchaliśmy

wskazówek przewodnika Tomka i poszliśmy na złą stronę Wisły. Ale to nic. Mimo wszystko udało nam się dotrzeć na Wawel. Widok nocą jest absolutnie fantastyczny, istne чудо.

Następnego dnia o godzinie 12.00 stawiliśmy się na zbiórce. W trakcie trwania sesji był ściśle ustalony dress code. W informatorze było określone, w jakim dniu, jakie stroje są wymagane. Podzielono je na nieformalne, półformalne i formalne. Podchodząc do sprawy jak profesjonaliści, sprawdziliśmy w protokole dyplomatycznym kryteria tych strojów. Będąc święcie przekonani, że robimy dobrze, zaczęliśmy się ubierać zgodnie w wymogami. Dopiero uwaga organizatorki uświadomiła nam, że „źle zrozumieliśmy sugestie zawarte w informatorze”. No cóż, nic nie szkodzi.

Aktualności

Jeżeli ktoś podaje mylne informacje w informatorze... Ale najgorsze jest to, że winę próbuje zwać na innych.

Sprzed budynku akademika Akademii Muzycznej dziarskim krokiem ruszyliśmy w kierunku Akademii Humanistycznej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Po uroczystym otwarciu (które polegało na głośnym krzyczeniu na dziedzińcu) VII Sesji Selekcyjnej rozpoczął się tak zwany Teambuilding, czyli budowa grup. Po kilku grach i zabawach ze wszystkimi delegatami nadszedł czas na integrację w komitetach. Cóż, pierwsze wrażenia teambuildingu to zażenowanie, zakłopotanie i spore zdziwienie. Integracja zakończyła się około godziny drugiej. Potem godzinna przerwa obiadowa i zaczęły się pierwsze prace w komitetach. Pierwszy dzień to blisko sześć godzin siedzenia w kółeczku i bezowocne gadanie o naszych skojarzeniach związanych z tematem głównym. Po prostu superancko. Zakończenie dnia to kolacja i impreza powitalna. Ach ta kolacja... Dla postronnego obserwatora przypominałaby na pierwszy rzut oka rację żywnościową rodem z sowieckich łagrów. W czasie imprezy powitalnej zetknąłem się po raz pierwszy z ciekawymi (irydującymi) zabawami. Na przykład krzyczenie niezrozumiałych słów pochodzących chyba z języka środkowej Afryki albo pokazywanie wcześniej ustalonych gestów na umówiony sygnał dźwiękowy. Prawie jak psy Pawłowa.

Kolejny dzień to przede wszystkim praca w komitetach. „Tylko” siedem godzin gadania na zmianę z piętnastominutowymi przerwami na kawę. Tym razem było ciekawiej. Dyskusja i konstruktywne pomysły potrafią bardziej umilić czas niż gry integracyjne. Celem pracy wszystkich komitetów było napisanie rezolucji na temat przewodni. Dla mniej obeznanych w temacie, rezolucja to taki dokument, który porusza ważne kwestie, ale i tak nikt go nie czyta. Na przykład rezolucja Parlamentu Europejskiego o łamaniu praw człowieka w Chinach. Widać, jaki skutek odniosła. Po opracowaniu treści rezolucji mieliśmy czas dla siebie. Najpierw zjedliśmy kolejną, „pożywną” na pierwszy rzut oka kolację i poszliśmy na małopolską noc naukowców. Za nasz cel wybraliśmy Akademię Górniczo-Hutniczą. Tam obejrzelśmy ciekawe prezentacje obejmujące swym zakresem robotykę, wyładowania energii

elektrycznej oraz inżynierii biomedycznej. Możliwość obcowania z nauką i uczestniczenia w takich pokazach znacznie bardziej wzbudza zainteresowanie przedmiotami ścisłymi niż obowiązkowa matura z samymi wiecie czego.

Nadeszła sobota, dzień obrad generalnych. Były one poprzedzone debatą o priorytetach polskiej prezydencji w Unii Europejskiej. Na szczęście ta część Sesji odbywała się w języku polskim. Panie doktor Anna Paterek i Magdalena Bańczyk wraz z przewodniczącym Forum Młodych Demokratów, Panem Bartoszem Tworkowskim, przedstawili bardzo ciekawe opinie i poglądy na Unię Europejską. O 14.00 rozpoczął się najważniejszy element VII Sesji Selekcyjnej EYP – Obrady Generalne, z angielskiego General Assembly. Obrady miały formę debaty. Najpierw wyznaczony w kolejności komitet musiał na mównicy przedstawić swoją propozycję rezolucji. Następnie inny członek komitetu wygłaszał mowę podsumowującą. Potem pozostałe zespoły miały możliwość wygłoszenia mów atakujących. Po mowach atakujących następowały naprzemienne tury pytań i odpowiedzi (maksymalnie pięć). Po zakończeniu tego punktu komitet wygłaszał mowę obronną. I tak przez cztery godziny. Wieczorem urządzono nam imprezę pożegnalną, który była znacznie ciekawsza od powitalnej. Dyskoteka to było to, czego potrzebowaliśmy. Przed imprezą dostaliśmy ścieżkę dźwiękową, do której musieliśmy opracować choreografię. Całość wyglądała świetnie i bardzo zabawnie.

Kolejny i ostatni dzień też polegał na debacie i obradach. Ten dzień był decydujący. Na koniec wybrano delegacje szkół, które będą reprezentować Polskę na sesjach we Lwowie i Krakowie. Niestety, naszej szkole nie udało się zakwalifikować. Po ceremonii zamknięcia ruszyliśmy w drogę powrotną.

Mimo tego, że nie zakwalifikowaliśmy się do kolejnego etapu, nie żałuję, że tam pojechałem. Było to bardzo ciekawe doświadczenie. Poznałem interesujących ludzi, z którymi nawiązałem kontakty mailowe. A przede wszystkim doszedłem do wniosku, że nasza znajomość angielskiego jest niska w porównaniu z poziomem reprezentowanym przez uczniów liceów z dużych miast. Oni nadal mają większe możliwości, jeżeli chodzi o edukację i unijne programy wymiany zagranicznej.

Aktualności

Na koniec życzę sukcesów i powodzenia delegatom na sesję regionalną w Białymstoku, która odbędzie się 21. listopada tego roku.

Arkadiusz Waszkiewicz



Niecodzienne przedstawienie

Dzień Nauczyciela od dawna nie był zwykłym dniem nauki, zarówno dla uczniów, jak i dla nauczycieli naszej szkoły. Jednak w tym roku uroczystość związana z Dniem Edukacji Narodowej zapisała się szczególnie w historii naszego liceum. Tym razem uczniowie poza częścią artystyczną przygotowali także niecodzienną atrakcję dla nauczycieli. Mieli oni się wcielić w znane bajkowe postaci. Jak się okazało, nie tylko licealiści wyróżniają się zdolnościami aktorskimi i obyciem scenicznym. „Dorośli” aktorzy pokazali, iż mają wielkie poczucie humoru, a swoimi występami rozbawili całą publikę do łez. Tegoroczny Dzień Nauczyciela był niewątpliwie wyjątkowy i pozostanie w pamięci na długo.

Aleksandra Ignatiuk



Aktualności



Aktualności



Aktualności



Pisać każdy może

TAK CHCIAŁABY

Tak chciałaby umrzeć.
Z modlitwą na ustach,
ze skruchą wypisaną na twarzy.

Tak chciałaby zasnąć.
Ze łzami w oczach,
z drżącymi dłońmi.

Tak chciałaby odejść.
Z nadzieją i wiarą w sercu,
z pobladłą twarzą.

Teraz chciałaby zniknąć,
nie wrócić już więcej,
zachować jedynie miłość,
co przepelnia jej serce.

ZIMNA

Zimna,
prześlągnięta kroplami deszczu
Idę
pośród mokrych plam
na ulicach.
Brak Ciebie
jest tak odczuwalny,
ratunek
jest tylko w Tobie.

PRZEPRASZAM

Przepraszam za słowo
w niewłaściwym czasie
za brak słowa
w stosownej chwili
za przykazanie złamane
co zamiast cieszyć-
boli
za Twoje serce cierniowe
co grzechy moje odkłada
w niepamięć

PRZEBUDZENIE

Ocaliłeś mnie,
wybawiłeś od zguby.
Moje niezdolne
do miłości serce-
pokochołało.

WCIAŻ PAMIĘTAM

Pamiętam słowa Twe
delikatny szelest drzew
I bicie Twego serca
miłość pukającą do drzwi

Pamiętam iskry w oczach
rozżarzone gwiazdy dwie
I uśmiech szczery
wyraz wspólnego szczęścia

Pamiętam dotyk rąk Twych
muśnięcie motyla
I zapach Twego ciała
otwarte bramy rajy

Szura

lukrowany zachód słońca
opadł miękką mgłą
na dachy
zamykając mnie
w potrzasku
różowych okularów
patrzę na świat
krótkowzrocznie
jeszcze przyjdzie czas
by przejrzeć na oczy

nie dajcie wiatru
zamknąć w pudełku
schować do kieszeni
pełni księżycy
pozwólcie im
niecierpliwie czesać
srebrzyć włosy Ziemi
nie odbierajcie jej
nieporządnego piękna
zmierzwionych kłosów o północy

Aleksandra Gawryluk

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Iron Maiden - The Final Frontier

Nowy longplay Iron Maiden osadzony jest w progresywnym nurcie, zapoczątkowanym już na *Brave New World* z 2000 roku. Przeważają tu długie kompozycje. Wystarczy spojrzeć na czas trwania najkrótszego utworu – „tylko” 4,5 minuty.

Po pierwszym przesłuchaniu zacząłem trochę żałować zakupu. Na szczęście tak szybko się nie poddałem. Z każdym kolejnym odsłuchaniem płyta brzmiała coraz lepiej. Dzieło zaczyna się od *Satellite 15...The Final Frontier*. Ponad połowę utworu zajmuje trochę psychodeliczne i nastrojowe intro. Druga część jest prawie jak podróż do lat 80-tych i mimo niezbyt wesołej tematyki, łatwo wpada w ucho. *El Dorado* to singiel promujący płytę.

Tu również jest szybko, lekko i przystępnie dla odbiorcy. Zarówno intro, jak i outro są identyczne, co daje wrażenie spójności pozycji. *Mother Of Mercy* można nazwać spadkobiercą *Paschendale* i *The Longest Day*. Utwór opowiada o wojnie, ale nie jest to wychwalanie bohaterów czy lekcja historii w stylu Sabatonu. Wymowa jest raczej antywojenna – stawiane są m.in. pytania o sens prowadzenia wojen. *Coming Home* to ballada ludzako podobna do pochodzącego z *A Matter Of Life And Death*, *Out Of The Shadows* — w obu mamy mieszankę mocnych refrenów z ostrymi gitarami i cichych partii akustycznych. To miła odmiana od pędzących nagrań dominujących na dysku. Nie można też zapomnieć



o perfekcyjnej solówce, jednej z najlepszych w karierze grupy. *Isle Of Avalon*, *Starblind* i *The Talisman* to długie i skomplikowane kompozycje. Zaczynają się akustycznymi partiami, potem mamy typową dla zespołu szybkość, ale poważną muzykę.

Należy wspomnieć o refrenach, które dobrze pasują do charakteru tych piosenek. *The Man Who Would Be King* i *When The Wild Wind* to idealne zakończenie albumu. Doskonale ułożone partie wokalne, solówki na standardowym dla Iron Maiden, wysokim poziomie, dobre zakończenia, dojrzałość i dopracowane to cechy, które można przypisać nie tylko tym tytułom, ale także całemu albumowi.

Nowy styl legendy heavy metalu nie wszystkim się podoba.

Część fanów twierdzi, że zespół „skończył się” wiele lat temu, z czym śmiem się nie zgodzić. Panowie nie są już energicznymi trzydziestolatkami. Wydorosli i postanowili nagrywać bardziej ambitną i złożoną muzykę, niż krótkie chwytliwe kawałki z lat 80. Jeśli komuś to się nie podoba, powinien poszukać dla siebie czegoś w nieprzebranej ilości młodych zespołów lub po prostu wrócić do płyt „złotej ery” Iron Maiden. Tak czy inaczej, płyta jest godna polecenia. Pozostaje mieć nadzieję, że tytułowa „Finałowa Granica” nie będzie ostatnią granicą na muzycznej drodze klasyków z Iron Maiden.

Paweł Jakończuk

Pink Floyd - The Wall, czyli głową muru nie przebijesz

Mało który koneser naprawdę dobrej muzyki nie zna, bądź choćby nie słyszał o zespole Pink Floyd. Oczywiście nie wymagam od nikogo znajomości wszystkich zagranicznych zespołów lat 60-tych. Ale nie o tym.

Czy płyta *The Wall* wyżej wspomnianej grupy

coś wam mówi? Jedna z najlepiej sprzedających się płyt w historii muzyki, 57. na liście *500 albumów wszech czasów* sporządzonej przez magazyn *Rolling Stone*, najlepiej nagrany technicznie album lat 80-tych. Być może niektórzy kojarzą tę nazwę z filmu o tym samym tytule, bądź... bo tak wypada. Klasyka gatunku.

Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

Płyta ta jest jednym z tzw. albumów koncepcyjnych. Oznacza to, najprościej ujmując, że nie tylko stanowi ona spójną całość, ale też opowiada historię. W tym przypadku jest to historia młodego muzyka rockowego, który nie potrafi poradzić sobie z trudnościami, na jakie skazuje go życie - śmierć ojca, nadopiekuńczość matki, problemy małżeńskie. Banalne? Nie w wydaniu Pink Floyd. Cała opowieść okraszona dużą dawką charakterystycznego dla Floydów progresywnego rocka stanowi nie lada wyzwanie dla słuchacza, który, by dotrzeć do sedna, musi przedrzeć się przez stos metafor i alegorii. Tytułowy mur jest symbolem dystansu człowieka wobec innych ludzi.

Główny bohater - Pink - samodzielnie buduje taki właśnie mur, tym samym izolując się od reszty społeczeństwa. Cegielkami są tu przeżycia, jakich doznał w dzieciństwie (i nie tylko, chociaż to one tworzą fundamenty wspomnianego muru). Mamy więc śmierć ojca, nadopiekuńczą matkę, despotycznych nauczycieli... Ach, właśnie! Młodzież szkolną z pewnością zainteresuje utwór *Another Brick in The Wall, part II*, najśłynniejszy na świecie tzw. "protest song" rozpoczynający się słowami *We don't need no education*. Brzmi kontrowersyjnie? Słusznie. Utwór był wielokrotnie zakazywany w kilku państwach ze względu na zawarte w nim treści. Pozostaje mieć nadzieję, że autor tekstu (Roger Waters) miał tu na myśli raczej rygorystycznych nauczycieli i reżim panujący w szkole, niż edukację samą w sobie.

Innymi utworami (nie piosenkami) wartymi uwagi są popularne *Comfortably Numb* czy też *Hey You*. Czy chcesz popaść w melancholijno-dołujący nastrój? W takim razie to coś w sam raz dla ciebie. Szczerze mówiąc, cały album wprawia w dosyć rzewny nastrój. "Więc dlaczego mam się dołować?" - zapytałby pewnie niejedyn. Otóż dlatego, że nie znam ani jednej osoby, która żałowałaby, że zapoznała się z treścią tego albumu.

Spora dawka doskonałej muzyki oraz intrygująca i jednocześnie tragiczna, przygnębiająca opowieść... Arcydzielo, chciałoby się rzec w przyływie emocji. Już nie mogę się doczekać kolejnego odsłuchania...

Anna Sielewonowicz

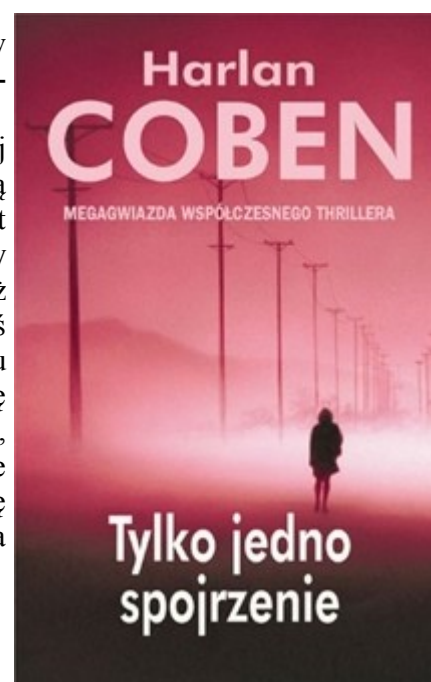


Demony przeszłości

Długie jesienne wieczory to znakomity czas na lekturę przy filiżance gorącej herbaty z cytryną. Jako wielbicielka kryminałów chciałabym polecić książkę Harlana Cobena pt. „Tylko jedno spojrzenie”.

Opowiada ona o spokojnym życiu kochającej się amerykańskiej rodziny, które w jednym momencie zostaje przerwane. Główną bohaterką jest Grace Lawson, która przypadkowo odkrywa fotografię sprzed lat przedstawiającą jej męża oraz trójkę jego przyjaciół. Niepokojący jest jednak fakt, że twarz jednej z osób na zdjęciu jest przekreślona. Mąż bohaterki, zapytany o tajemnicze zdjęcie, zaprzecza, by miał z nim coś wspólnego. Następnie wykonuje jeden telefon i znika z domu nie pozostawiając żadnej wiadomości. Grace pragnie rozwiązać zagadkę i dociec prawdy. Trop prowadzi do tragicznych wydarzeń sprzed lat, w które była uwikłana. Jednak zanim dociera do prawdy, czeka ją wiele zaskakujących zdarzeń. Czy bohaterce uda się rozwiązać zagadkę i czy wszystko dobrze się skończy? Powieść do samego początku trzyma w napięciu, natomiast rozwiązanie zagadki jest bardzo zaskakujące.

Diana Siebiesiewicz



Przeczytaj, zobacz, posłuchaj

W niebie, w piekle

Siedząc w domu w wolne popołudnie zastanawiamy się, co by tu ze sobą zrobić. Za oknem coraz bardziej jesiennie – szaro, zimno, mokro. Aby jakoś poprawić sobie humor zwykle sięgamy po dobrą płytę lub oglądamy jakiś ciekawy film. No właśnie – „jakiś”. W Internecie pełno jest głupkowatych amerykańskich komedii czy filmów grozy, podczas oglądania których zamiast krzyczeć ze strachu, śmiejemy się do rozpuku. Warto jest czasem zwrócić uwagę na coś ciekawszego, innego. Tak oto natknęliśmy się na cudowny, włoski film Luci Lucini i Teresy Ciabatti pod tytułem „Trzy metry nad niebem”. Film powstał na podstawie książki popularnego włoskiego pisarza Federico Mocchi, który jest również autorem scenariusza.

Nigdy wcześniej nie miałyśmy styczności z włoskim kinem, jednak musimy przyznać, że film ten okazał się dla nas bardzo miłym zaskoczeniem. Na początku nie mogłyśmy się przyzwyczaić do języka, ale to szybko minęło. Liczyła się tylko historia. Akcja filmu rozgrywa się w Rzymie. Ona, Babi (Katy Louise Saunders) – szesnastolatka z dobrego domu. Chodzi do prywatnej, żeńskiej szkoły. On, Step (Riccardo Scamarcio) – młody gniewny, który już nieraz miał konflikty z prawem. Z czasem rodzi się między nimi uczucie. Babi poznaje świat „podziemnego Rzymu” – nielegalne wyścigi na motorach, nocne eskapady, włamania do miejskich aquaparków itp. Step pod wpływem dziewczyny zaczyna zastanawiać się nad swoim życiem i próbuje zmienić je na lepsze. Który chłopak z miłości wdrapałby się na wiadukt i tam wymalował wyznanie miłości? Wydawać by się mogło, że to idealna miłosna historia ze szczyptą humoru (akcja porwania ukochanego psa nauczycielki po prostu rzuca na kolana). Nic bardziej mylnego. W tym zakończeniu nie ma happy endu. Akcja zaskakuje i pojawiają się łzy.

Oprócz wspaniałej, oryginalnej historii największym plusem filmu jest również jego ścieżka dźwiękowa. Piosenki takie jak Lamb – Gabriel czy Comedy Of Life – Her name is Nina, na długo pozostają w pamięci.

Inne książki Federico Mocchi *Tylko ciebie chcę* czy *Wybacz, ale będę ci mówiła skarbie* również zostały zekranizowane. Pamiętajcie – świat filmu nie kończy się tylko i wyłącznie na komercyjnym amerykańskim kinie.

Marta Bałło, Katarzyna Bujniuk



W naszych oczach

Nowa szkoła, nowa klasa, nowi nauczyciele

We wrześniu rozpoczął się nowy rok szkolny, a co za tym idzie kolejne półmetki, studniówki i matury, ale mniejsza o nie. Jak co roku do naszego liceum przyszły nowe klasy pierwsze. Czy uczniowie zdążyli się już przyzwyczaić do tradycji i zasad panujących w II LO? W odpowiedzi na to pytanie przeprowadziliśmy ankietę, w której udział wzięło 108 uczniów klas pierwszych.

Pytania brzmiały następująco.

1. Ulubiony nauczyciel (oprócz wychowawcy, ponieważ każda klasa ma oczywiście wymarzonego opiekuna).

Zdania były zróżnicowane, padały różne nazwiska, ale musieliśmy wyłonić zwycięską trójkę. Z olbrzymią przewagą **pierwsze miejsce** zajął **pan profesor Włodzimierz Wawulski**. Za nim uplasował się dyrektor naszej szkoły **pan Andrzej Stepaniuk**. Na **trzecim miejscu** z tą samą ilością głosów znaleźli się: **pani profesor Krystyna Maria Boroń oraz pan profesor Mikołaj Babulewicz**. Gratulujemy wyróżnionym nauczycielom.

2. Najłatwiejszy przedmiot w naszym liceum.

Na pierwszym miejscu zdaniem ankietowanych jest przysposobienie obronne, na drugim – wychowanie fizyczne, a na trzecim – religia.

3. Najbardziej wymagający nauczyciel/nauczycielka.

To jedno z tych pytań, na które może lepiej nie udzielać odpowiedzi, ale jako że jesteśmy dzielną gazetką, ujawnimy wyniki. **Najbardziej wymagającą nauczycielką** zdaniem pierwszaków jest **pani profesor Eugenia Kruk**. Na **drugim miejscu** znalazł się **pan profesor Włodzimierz Wawulski**. **Trzecie miejsce** zajęła **pani profesor Irena Trojanczuk**.

4. Plusy nowej szkoły

Najczęstsze odpowiedzi:

- miła atmosfera
- nowi znajomi
- stół do ping ponga
- automaty z przekąskami i napojami
- brak małych dzieci, płaczących się pod nogami
- fajne łazienki
- świetne położenie (blisko centrum miasta i parku)

Jeżeli mamy plusy, to muszą być też i minusy. To właśnie było następne pytanie do naszej ankiety. Odpowiedzi są następujące :

- jest ciężko
- mała sala gimnastyczna
- wąskie korytarze
- małe szatnie
- nauczyciele „przerażają”

5. Jak Ci się podoba w nowej szkole?

Nowa szkoła, nowe otoczenie... Niełatwo się przyzwyczaić, ale nie dla naszych uczniów. To właśnie oni odpowiedzieli, że nowe miejsce nauki **jest świetne**. Tak stwierdziło **82%** uczniów.

6. Jak Ci się podoba nowa klasa?

Tu wyniki są jednakowe. Każdy profil sądzi, że ma najlepszą klasę. Oczywiście nie wszyscy ankietowani napisali, że nowa klasa jest świetna. Niektórzy pisali, że jest nienajgorsza albo muszą się jeszcze przyzwyczaić.

7. Ile czasu poświęcasz na naukę w domu, odkąd jesteś w liceum?

Na ostatnie pytanie większość uczniów (ok. 78 %) odpowiedziało, że uczy się **od 1 do 3 godzin**, aby nazajutrz móc zabłysnąć z każdego przedmiotu. **20%** ankietowanych odpowiedziało, że uczy się **powyżej 3 godzin**, a **pozostałe 2%** zaznaczyło odpowiedź: **poniżej 1 godziny**.

A.D.R



W naszych oczach

Ach ten human... - czy wszystkie klasy humanistyczne są dziwne?

Do takiego wniosku doszło podobno ostatnio wielu nauczycieli z naszego kochanego liceum. My – potomkowie Szekspira, wielbiciele Dantego i fani Szymborskiej niewątpliwie musimy się czymś wyróżniać z tłumu. Kto o zdrowych zmysłach dobrowolnie uczyłby się dziewięciu stron dat z historii Rzeczypospolitej XVII w. czy czytał do poduszki trylogię Sienkiewicza – tak dla dobrego snu. Humanisci muszą być wiecznie zamyśleni, nieprzytomni. Właśnie tak objawia się nasza wewnętrzna wrażliwość.

Po wielu przeprowadzonych obserwacjach doszłam do wniosku, że na lekcjach niezwiązanych tematycznie z ukochanymi przedmiotami, humanisci wykazują nadpoziomowe znużenie. I właśnie tak całe 45 minut spędzają w melancholijnym odrętwieniu. Inaczej jest jednak na lekcjach biologii. Tam dzieje się z nimi coś naprawdę dziwnego...

Już na przerwie większość humanistów przesiaduje w łazience. Nigdy do końca nie zbadano, czym się tam zajmują. Chodzą różne plotki: jedni mówią, że na pewno odpisują pracę domową, inni, że ukrywają się z drugim śniadaniem przed wiecznie głodną klasą II d, a jeszcze inni, że prawdopodobnie myśl o nadchodzącej biologii przyprawia ich o rozstrój żołądka. Nagle rozlega się dzwonek. Wszyscy „poeci” ustawiają się gęsiego przed klasą – trzeba pokazać kulturę i przy okazji popisać się przed innymi klasami „jacy to jesteśmy dobrze wychowani”. Padają ostatnie spojrzenia rodem z westernów. Słychać ostatnie westchnienia. Po grzecznym „dzień dobry” wszyscy wchodzą do klasy i zajmują miejsca. Sprawdzanie obecności itp., itd. Dobra, wystarczy tych uprzejmości – ciekawe, na kogo dziś padnie, a może będzie kartkówka... Drżącymi dłońmi uczniowie po raz ostatni sprawdzają położenie swoich ściąg. Czekając na decyzje, jaka niedługo

zapadnie (kartkówka? pytanko? plusy i minusy?), jedni nerwowo obgryzają ołówek, inni stukają nogami o ławkę, jeszcze inni po cichu powtarzają materiał (nie ukrywajmy – przyswojony na przerwie). Tak wygląda pierwszy etap lekcji. Pani profesor z reguły jest bardzo miłą osobą i nie trzyma uczniów zbyt długo w niepewności, więc decyzja zapada szybciotko. Dziś się upiekło – po prostu bierzemy nowy temat. Z dwudziestu kilku serc (nie wliczając nieobecnych, nieprzygotowanych oraz tych od „zbiorowego zaspania” – swoją drogą ta ostatnia grupa robi się z tygodnia na tydzień coraz liczniejsza) wydobywa się zbiorowe westchnienie ulgi. Atmosfera w klasie lekko się rozluźnia, jednak nikt nie odzywa się ani słoweczkiem. Przechodzimy do omawiania materiału. Gdyby do klasy zawitał reżyser, to miałby przed sobą grono utalentowanych aktorów. Dlaczego? Ponieważ w ciągu niespełna pół godziny twarze uczniów przechodzą różne metamorfozy. Na początku omawianego tematu każdy nastolatek ma skupioną minę, w ich głowach czai się tylko jedna myśl – *dziś to naprawdę będę słuchał*. Po dziesięciu minutach pojawia się grymas wyrażający znak zapytania – *no dalej, skup się*. Następna w kolejności jest narastająca panika – *powiedzieć coś bym chciał, mam pustkę w głowie, zgubiłem znowu się lub znowu w życiu mi nie wyszło*. Po krótkim czasie twarz uczniów nie wyraża już żadnych emocji – *może kiedyś, innym razem, dziś*



W naszych oczach

na razie nie. Gdy koniec lekcji jest już bliski, na twarzy każdego humanisty maluje się szeroki uśmiech – uśmiech szaleńca – *skasowałem to ze swej pamięci, aż mi siebie jest żal*. I tak mija lekcja. Ciekawe jest też to, że o ile na innych lekcjach humanistom buzie się nie zamykają, bo „mają coś ważnego do powiedzenia” to na lekcjach biologii milczą jak zakłęci. Nie odpowiadają na żadne pytania, zarówno te związane z tematem, jak i te czysto organizacyjne. Nikt nie podjął się jeszcze zbadania tej interesującej kwestii. Prawdopodobnie strach przed spotkaniem z humanistą sam na sam przeważa nad ciekawością. Wiadomo, co taki „oświecony” może nam zrobić?

Podjęłam się zrelacjonowania tego zjawiska, ponieważ wydaje mi się ono dość interesujące. Humanisci z reguły są ciekawymi postaciami naszej szkoły. Choć na swój sposób są dziwni, to warto się z nimi przyjaźnić. Może kiedyś pomogą w napisaniu listu miłosnego do sympatii czy sprawdzą pracę domową z historii.

Drogi uczniu! Jeśli idąc korytarzem, natkniesz się na osobnika zaczytanego w jakiejś grubaśnej książce (żadne „Bravo Girl”), zamyślonego, czy mówiącego do siebie - zachowaj spokój i nie wołaj pomocy – to po prostu uczeń klasy „C”.

Marta Bałło

Półmetkowy zawrót głowy

Od miesiąca wśród drugich klas panuje niemalże poruszenie. Wszystko oczywiście za sprawą pewnej okazji. Oto nadeszło półmetkowe szaleństwo!

W szkole istne zamieszanie i gwar. Ciągłe poruszany jest jeden temat. Płeć piękna co każde 45 minut snuje wywody, jaką założyć kreację, aby wyglądać lepiej od koleżanek i wszystkich zaskoczyć swoim wyglądem. Jak nakazuje tradycja, każda dziewczyna korzysta z usług profesjonalistów, by zrobić się na bóstwo. Nierzadko słyszymy: *Ojjoj nie mam jeszcze butów; nie wiem, jaką torebkę wybrać; a jak upiąć włosy?* Nikt nie pogardzi w tym czasie panią fryzjerką i kosmetyczką. Przecież połowinki to tzw. wstępna studniówka. Co noc drugoklasiści rozmyślali, na kogo się zdecydować, czy ta osoba spełni wszystkie stawiane wymagania i okaże się idealnym partnerem? Niektórzy do ostatniej chwili zwlekali z podjęciem tak ważnej decyzji i dopiero kilka dni przed imprezą

zostali zmotywowani przez kolegów pytaniem: *Masz już jakąś laskę na półmetek?* I wtedy zaczęły się wybory... Chłopcy na przerwach testowali swój sokoli wzrok, spoglądając na co raz to nowy obiekt wśród młodszego rocznika. W końcu trzeba wypatrzyć jakąś fajną „dziunię”.

Jednak wybór partnera bądź partnerki nie jest jedynym problemem. Im bliżej, tym częściej pojawiają się nowe zmartwienia. Dziewczyny liczą na diety cud, a rodzice, że to już koniec balowych wydatków. Organizacja półmetka również pochłonęła sporo czasu. Nie lada wyzwaniem okazało się wyznaczenie po trzech rodziców w każdej klasie, gotowych do dyżurowania i pilnowania młodzieży. Po kilku tygodniach zmagania udało się namówić paru nieszczęśników, by porozmawiali ze swymi „starszymi” i jakimś cudem nazbierało się kilkunastu rodziców, gotowych do sprawowania pieczy nad uczniami i ich współtowarzyszami.

Można przewidzieć, że jak każdego roku, bal półmetkowy młodzież będzie świętować historycznie. Na pewno znajdzie się niejeden Sobieski, Zawisza, a może i Pan Tadeusz?? Oby tylko takie znajomości nie były zbyt zażyłe i nie wpłynęły na ogólny stan świadomości niektórych umysłów. Bo chyba nie warto zbudzić się na drugi dzień z pustką w główce i nie mieć o czym opowiadać ciekawej wrażeń mamie?

Z pewnością mogę stwierdzić, że przed nami jedna z ciekawszych imprez szkolnych. A teraz z niecierpliwością czekamy ostatniego weekendu października. I przez kolejny miesiąc również nie zabraknie uczniom tematów do rozmów na przerwach, bo każdy będzie wspominał, jak to ostatnio bawiły się białorusy.

Marlena Leoniuk



W naszych oczach

O ludziach, kompleksach i pieczarkach

Dzisiejszego dnia wróciłam ze szkoły kompletnie wyprana. Codzienny maraton, do którego powinnam chyba zacząć się przyzwyczajać, odpytywania, kartkówki i perspektywa odrobienia przerażającej ilości prac domowych, nikogo nie napawa optymizmem. I jeszcze spotkanie redakcji „Lawy” i mój kompletny brak pomysłu, o czym by tu napisać. Takie to radosne myśli krążyły mi po głowie podczas obiadu. Właśnie wtedy, zapatrzona w miskę parującego sosu grzybowego, doznałam olśnienia! Odsunęłam na bok pomysł o wycofaniu się z tego całego interesu i wzięłam się w garść. Bądź co bądź nigdy nie poddawałam się tak łatwo. Każdy ma w swoim życiu takie momenty, kiedy czuje, że wszystko go przerasta. Jeszcze niedawno wydawało mi się, że jestem jakaś dziwna, inna, niedopasowana. Byłam przekonana o tym, że nikt inny nie ma takich problemów. Do czasu, kiedy zaczęłam uważniej słuchać tego, co inni do mnie mówią. Nagle odkryłam, że większość osób, które znam, ma podobne obawy. Wymyślone? To zbyt duże uproszczenie.

Ostatnio usłyszałam, że każdy ma takie problemy, jakimi je widzi i coś w tym jest. Od zgrabnej, szczupłej dziewczyny słyszę o tym, jaka jest gruba. Pewnie niejeden uśmiechnie się z politowaniem przy tych słowach, może nawet rzuci coś o głupich blondynkach, ale może należałoby się zastanowić, skąd wzięło się to przekonanie. Oczywiście nie każę nikomu zbawiać świata, ale czasem wystarczy uśmiech czy miłe słowo. To nic nie kosztuje, a naprawdę dużo znaczy dla człowieka o niskiej samoocenie. Porozmawiajmy czasem ze sobą, tak naprawdę. Człowiek potrzebuje do życia innych ludzi. Niekiedy dopiero wtedy, gdy ujrzymy samego siebie w kimś innym, możemy spojrzeć na swoje lęki z odpowiedniej perspektywy. Naprawdę szkoda czasu na to, by nieustannie się zadreć. Jak zdobyć najlepszego przyjaciela? Najprościej, zamiast wiecznie siebie krytykować, przyznać sobie prawo do błędu i uśmiechnąć się do tej osoby. Tyle moich przemyśleń. A ile są warte porady inspirowane smażonymi pieczarkami, oceńcie sami.

Aleksandra Gawryluk

Budziku, stój!

Bodajże Einstein sformułował tezę, że czas jest pojęciem względnym. Może nie jestem genialnym fizykiem, ale zauważyłem, że coś z zegarkami jest nie tak, jakby spieszyły się wszystkie naraz. Szukam powodu tego zjawiska, bo nie wyrabiam się już z niczym. Nawet ten artykuł jest pisany „na poślizgu”.

Badania zacząłem od przegrzebania *wikipedii*. Jak zwykle były setki tysięcy pojęć, ale nie to, które mnie interesowało w danej chwili. Trudno, latałem po forach naukowych. Im dalej wszedłem, tym mniej rozumiałem. Aż wreszcie trafiłem na artykuł o przyspieszeniu czasu...

Jakiś opętany albo natchniony pseudofizyk (fizykiem tego nazwać nie można było) stwierdził, że świat jest za wolny i sam się nakręca. Zjawisko to jest niezatrzymywane i prowadzić ma do zagłady całej ludzkości. Przeraziłem się bardzo, machnąłem ręką i wyłączyłem komputer.

Odpowiedzi miała mi udzielić Jej Ekscelencja, Miłościwie Nam Panująca Królowa

Domu, babcia. Zauważyła ostatnimi czasy, że latam z kąta w kąt i miotam się, „jak ten Żyd po pustym sklepie”. Próbowałem jej wytłumaczyć, że muszę żyć szybko, bo na nic nie mam czasu. Odpowiedziała jednym zdaniem – „TO GO ZNAJDŹ”.

No tak, dobra rada, ale jak? Mniej spać? Odpada, i tak około ósmej jestem już tak utypany, jakbym worki cementu nosił, a nie uczył się. A o szóstej ledwie z łóżka wstaję, na pekaes muszę biec, żeby się wyrobić.

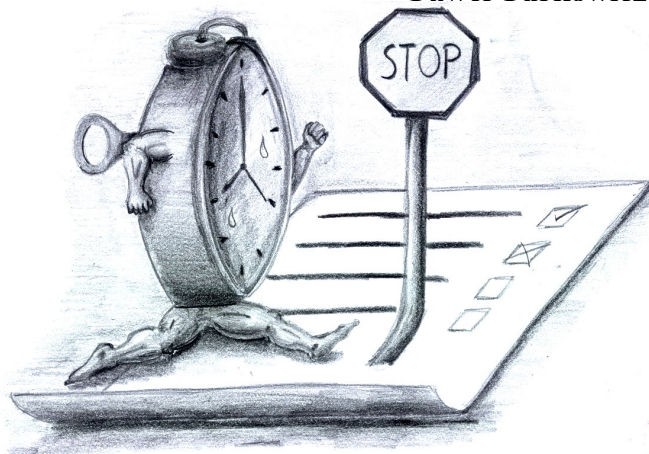
Na to babcia, skarbnica wiedzy, również pomogła – „NAPISZ SOBIE WSZYSTKO NA KARTCE I WYKREŚL ZBĘDNE RZECZY”. Ukłoniwszy się babci z należnym jej szacunkiem, pobiegłem do pokoju i zrobiłem plan swojego dnia. Około dwóch godzin zajmowało mi podróżowanie, osiem spanie, osiem szkoła. Z nimi nie dało się nic zrobić. A na pozostałych sześciu miałem trochę rozrywki i nauki.

W naszych oczach/Humor

Tu również babcia okazała się pomocna – „RÓB DWIE RZECZY NARAZ”. I tu jest krzyż pogrzebany – które na czym. Odłożyłem słuchanie muzyki i czytanie książek na podróż. Zawsze oszczędzałem godzinę w domu. Spróbowałem też połączyć spanie ze szkołą – taka mała 45-minutowa pauza po południu, na nuuudnej lekcji jest nawet dobra dla zdrowia. Dalej nie pomagało. Najwyraźniej będę musiał się dostosować do tego świata, który „nieuchronnie kręci się do nieskończoności”.

I jeszcze jedno, panie Einstein, pewnie pan się w grobie przewraca, ale powiem (właściwie napiszę) - czas nie jest pojęciem względnym, bo bez względu na mnie, płynie.

Paweł Turkowicz



Teksty nauczycieli i uczniów

N: Ktoś cały czas gada!

U: Przecież pani gada.

N: Kim była Pandora?

U: Puską.

N: Świętą Trójcę można przedstawić jako słońce: Bóg Ojciec jest słońcem, Jezus Chrystus – promieniami, a Duch Święty – ciepłem. Gdzie więc można się najbardziej uduchowić?

U: Na równiku.

N: Z jakiej góry zszedł Mojżesz z Dziesięcioma Przykazaniami?

U: Z Olimpu.

N: Czy ja wam czasem nie przeszkadzam?

U: No może troszeczkę.

N: Tam leży karta wzorów – proszę się poczęstować.

N: Ale proszę usiąść bliżej, ja nie gryzę... przynajmniej tak mi się wydaje.

N: Czyli co? Nie umiesz całości tematu?

U: No nie.

N: Jak ja lubię takich uczniów.

N: Matka dostała zawiadomienie, że zginął, ale, niestety, to była nieprawda.

N: Jutro mamy powtórzenie z kartografii i na pewno coś wam zrobię.

N: Wymierający gatunek: nieuczący się uczeń klasy IIID.

N: Nie śmiej się z niego. Jak człowiek nie wie, to różne rzeczy pisze.

N: Ludzie, ale żeby Stalina nie poznać?!

U: Toż on w każdym domu wisi!

N: Z waszej klasy nie można wybrać 38 osób.

No chyba, że ktoś się raptem rozmnoży.

N: Jeżeli ja zechcę słonia upolować, to nie pojedę do Pilik! Do Afryki trzeba lecieć!

N: Tam trochę inaczej liczą, ale to zmartwienie studiów. Jak traficie... to lepiej nie trafiajcie.

N: Ten co strzela, może trafić lub nie trafić – innego wyjścia nie ma. No chyba, że się dubeltówka rozleci.

U: Sprawdził pan nasze kartkówki?

N: A co ci tak zależy? Masz na pewno między 1 a 6.

N: Dostałem polecenie od wychowawcy – IIID przepisać.

N: Tam macie, klasa, zadania nierozwiązane, a ja wam coś jeszcze zaraz urodzę.

N: U mnie, eksperty od komputera, myszka nie działa.

U: Nakarmić trzeba!

N: Dyrektor klasy jest?

N: X, jest?

U: Jest soltys!

U: Jestem!

N: Witam.

N: Klasa, jedziecie na wakacje, a że Polska jest tak duża, to każdy w inną stronę – jeden do Pilik, drugi do Mokrego.

Humor

N: Eksperty, jak ja z waszej klasy wezmę jedną osobę i rozstrzelam, to dalej zostanie 32 osoby?

N: Tylko w matematyce jest połowa wariatów, co jak ułoży sobie równanie, to jeszcze musi rozwiązać.

N: I tutaj jestem przy zdrowych zmysłach.

N: W książce nie szperaj, bo tam rysować nie umieją.

N: Klasa, jaki jest przepis, żeby liczył Francuz, Chińczyk i wy, i to samo wyszło?

N: Wszystko jasne?

W klasie cisza..

N: O! To sprawdzian można robić!

N: Ja gratuluję, że wszyscy wybrali pisać podstawową maturę z matematyki.

N: W tej klasie można byłoby zwariować, żeby was było dwie!

N: Ile was jest?

Klasa: 35!

N: Matko Boska!

N: We środę nie będzie dwóch ostatnich lekcji.

U: O nie! Nie przeboleję tego!

N: Ja też.

N: Kobiety w starożytnym Egipcie nosiły na głowach stożki z wonnościami i podczas upałów te wonności spływały na ciało namaszczając je. Taka starożytna Rexona.

U: Homo erectus miał już wykształcone dłonie.

U: Homo erectus umiał wzniecać ogień.

N: Wzniecać?

U: Rozpalać.

N: Naprawdę?

U: Nie.

N: Mam tu długopisem zapisane, że to jest długopisem napisane.

U: Przyśpieszony ból brzucha.

N: Wzorów jest siedem, trzy wzory dla potęg drugich i trzy dla potęg trzecich.

N: Masz pisać, a nie myśleć.

N: Tylko cmentarze ci w głowie.

N: Moja grupa ma prezenty, Present Simple i Present Continuous.

N: Dusza chciałaby jeszcze kogoś zapytać, ale ciało podpowiada, że trzeba przejść do tematu.

N: Wiriony są? To gdzie one siedzą?

N: Każda komórka prokariotów ma jedną błonę, no chyba że są dwie.

N: Czy Żydzi mają świątynie?

U: Tak, meczety.

N: Jakby was jakiś Żyd usłyszał, to chyba by zarznął.

N: (*do uczennicy*): No cóż, bywają skrzywienia i wynaturzenia.

N: (*przez całą lekcję*): A za oknem jesień...

N: Na angielskim są pisaki?

U: Tak, panie mają swoje.

N: Tak? To ten od teraz też będzie mój.

N: Wynik dobry, ale ja zrobię, że będzie jeszcze lepszy

N: (*do uczennicy po jej odpowiedzi*): Koleżanka może się na blond przefarbować?

N: Klasa biologiczno-chemiczna... Przyszła elita... Lekarze... Farmaceuci... Bezrobotni... Hyhy...

N: Dlaczego mówimy MgO a nie OMg?

N: No to miejcie sobie ten okres...

N: A. mało umie, to przynajmniej mu się nie myli.

N: Ja dziennika na oczy nie widziałam, a próbowałam zobaczyć.

U: Mam szczęśliwy numerok?!?! To po co nieprzygotowanie zgłaszałem?! Czemu nikt mi nie powiedział?! To jakby ktoś wbił mi nóż w plecy i powiedział, że niechący.